

**Widoki
Starej Oliwy
cz. III**

► **Str. 8**



**Zobacz
czym żyje
Trójmiasto**



wybrzeże24.pl

**HALOWE MISTRZOSTWA
ŚWIATA SOPOT 2014**

► **Str. 9-10**



► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 337 | 14.03.2014 r.

**Służby specjalne i wymiar
sprawiedliwości mocno roz-
gościły się w Urzędzie Miasta
Gdańska**

z Grzegorzem Strzelczykiem, szefem
klubu radnych PiS w Radzie Miasta
Gdańska rozmawia Artur S. Górski

► **Str. 4**

**Zawiłe dzieje
"Głosu Wybrzeża"**

Ostatnie wydanie „Głosu Wybrzeża” ukazało się pod koniec marca 2005 roku. Ogromne długi finansowe, odmowa druku przez jedyną drukarnię w Trójmieście dysponującą technologią, która pozwalała na druk gazety codziennej w odpowiednim standardzie oraz wierzyteli, którzy za pośrednictwem komornika domagali się zwrotu niewypłaconych poborów – nawet nowy zarząd wydawcy Delta Press nie był w stanie udźwignąć takiego ciężaru i tym sposobem tytuł został sprzedany ze stratą 2 mln zł na rzecz Idris Investment Sp. z o.o.

► **Str. 6**

**Polnord zaprasza
na weekend tanich mieszkań**

W sobotę i niedzielę, 15-16 marca w inwestycji 2 Potoki przy ul. Guderskiego odbędą się pierwsze w tym roku Dni Otwarte. Z okazji zbliżającej się kalendarzowej wiosny Polnord przyszykował kilka cenowych promocji.

► **Str. 6**

**Eurowybory przygrywką
dla krajowych**

Z dr Krzysztofem Piekarskim, politologiem, pracownikiem naukowo-dydaktycznym w Instytucie Politologii Uniwersytetu Gdańskiego rozmawia Artur S. Górski

► **Str. 7**

Park Oliwski w cieniu wieżowców?



► **Str. 3**

Tak wyglądała Altana herbaciana, Dwór II, ul. Polanki w Oliwie

Czy urokliwy historyczny zakątek dawnej Oliwy przysłonią wysokościowce? Właściciel terenu Miasto Gdańsk wyraził désintéressement i nie skorzystało z prawa pierwokupu, bo jak przyznają sami radni PO, miasto przechodzi ciężkie czasy. Po przekwalifikowaniu funkcji z usługowej na „mieszkaniówkę” wartość gruntu i potencjalnych zysków poszybuje w górę. Zależać ona będzie od wysokości zabudowy. Już trwają prace nad zmianą planu zagospodarowania przestrzennego zgodnie z wnioskiem nowego właściciela.

CYKL POKAZÓW 2014

**SUKCES
DLA TWOJEGO
BIZNESU**



**01.04.2014
10⁰⁰-14⁰⁰**

**SALA KONFERENCYJNA
RYNKU HURTOWEGO RĚNK**

Cena: 60 ZŁ

**Przedprzedaż biletów i informacje:
+58 762 80 09, www.renk.pl**

**POKAZ
florystyczny JAJKO
NA PATYKU**



F(ig)raszka

Tusk chce poskromić Putina
I choć to wygląda jak kpina
Ukrainę broniąc zażarcie
Otrzymać chce większe poparcie
Wychodzi więc śmiało przed szereg
Jawi się wielkim premierem
Rosji staje okoniem
Jak mała mrówka przed słońcem
Nie myśli że za jakiś czas
Władimir odetnie nam gaz
I jeśli przebierze się miarka
Tapnie nam gospodarka

Liczby

25 200 zł
maksymalna darowizna osoby fizycznej na kampanię wyborczą (15 minimalnych pensji)
1280 zł
dieta dzienna europosła

Cytat tygodnia

Zachód musi zrozumieć, że dla Rosji Ukraina nigdy nie będzie po prostu obcym krajem. Historia Rosji zaczęła się na tzw. Rusi Kijowskiej (...) Sołżenicyn i Brodski kładli nacisk na to, że Ukraina była integralną częścią rosyjskiej historii i, oczywiście, samej Rosji jako takiej (...) Putin jest poważnym strategiem na gruncie rosyjskiej historii – Henry Kissinger, b. sekretarz stanu USA na łamach "Washington Post" (www.konserwatywizm.pl)

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela

Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

Długa droga do pomnika Jana Pawła II na Westerplatte

W czerwcu 1987 roku Jan Paweł II przemawiał do młodzieży nie tylko gdańskiej, ale i całego Pomorza. Chcąc przypomnieć o postawieniu stopy Ojca Świętego na "polu bitwy", zdecydowano się na wykonanie pomnika w miejscu, z którego płynęły ciepłe słowa - kopca sławiącego Westerplatte. Stowarzyszenie Godność przy współpracy z prezydentem Pawłem Adamowiczem planuje postawić obiekt do końca roku. Idea wydawałaby się realna, gdyby nie konieczność zebrania 168 tys. zł w drodze zbiórki publicznej, bo tyle właśnie wyniesie koszt tablicy pamiątkowej. - Byłby to piękny gest gdańszczan w momencie kanonizacji - podsumował ksiądz infułat Stanisław Bogdanowicz.

Czesław Nowak był inicjatorem przywrócenia krzyża nad mogiły poległych żołnierzy oraz postawienia pomnika upamiętniającego wizytę Jana Pawła II. Sprawa ruszyła dopiero w 2010 roku i od tego czasu członkowie Stowarzyszenia Godność prowadzą działania, negocjacje w sprawie sfinansowania pomysłu. Na początku roku prezydent Paweł Adamowicz rozpiął konkurs. Zgłoszono aż 43 prace, z których komisja wybrała projekt Mariusza Białeckiego, czyli prostą formę w układzie horyzontalnym, nie zaburzającą całości założenia monumentu.

Wybrano wzór, przygotowano projekt budowlany i zapalono zielone światło, którego nie wykorzystano do dziś.

Powód? Brak środków.

- Zrobmy to wspólnie. Ja dam na uporządkowanie terenu, a wy zbierzcie środki na postawienie tablicy - oznajmił prezydent Adamowicz, który zobowiązał się przeznaczyć na ideę 70-80 tysięcy zł z budżetu Miasta Gdańsk.

Nie zmienia to faktu, że koszt projektu to 168 tys. zł, które Stowarzyszenie Godność musi zebrać w drodze zbiórki społecznej. Na chwilę obecną mają na koncie jedynie 12 tys. zł i długą drogę przed sobą.

- To nie jest tradycyjny pomnik, tylko znak przypominający o słowach papieża, które kierował do młodzieży. Są one ponadczasowe i dotyczą młodzie-



ży tamtych czasów, jak i nowej. Trzeba o tym przypominać - apelował Ryszard Gruda.

Tablica zostanie umieszczona u podnóża kopca, na którym podziwiać możemy Pomnik Obrońców Wybrzeża. W celu współgrania ze sobą dwóch obiektów, planowane jest wpisanie cienia posagu w obraz instalacji poprzez zestawienie szarej i czarnej kostki brukowej.

Jako docelowy cytat umieszczony na posagu wybrano następujące słowa papieża:

"Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajdziecie też w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić, jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić,

obronić - dla siebie i innych"

- Mamy to szczęście, że dorastaliśmy razem z Janem Pawłem II. Następne pokolenie coraz mniej pamięta, dlatego dobre są idee niosące za sobą dziedzictwo, które zostawił nam papież - powiedział student Arkadiusz Aszyk.

Stowarzyszenie Godność założyło konto w banku Nordea Bank Polska S.A., na które można przekazywać dowolną kwotę pieniężną: 69 1440 1387 0000 0000 1173 1635. Zgodnie z zapewnieniami środki zostaną przeznaczone na sfinansowanie tablicy pamiątkowej.

Żaneta Stasiowska
fot. **Żaneta Stasiowska**

Gdańsk, Pomorze, Europa



o Polsce jako kondominium rosyjsko - niemieckim. Strategia poszukiwania wroga jest często skuteczna politycznie. Poczucie zagrożenia

nii europejskiej, szef delegacji polskiej we frakcji Europejskiej Partii Ludowej, wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego i dolno-

Bowiem to nie Niemcy jego bili, ale on był Niemców...

Słynne słowa Jana Rokity z samolotu na lotnisku w Monachium: „Ratujcie mnie! Biją mnie Niemcy!” mogą, niestety, okazać się prorocze w kontekście przyszłości polskiej piłki nożnej. To właśnie z Niemcami rywalizować będzie nasza drużyna narodowa w walce o awans do Mistrzostw Europy we Francji w 2016 roku. Aktualną formę polskich piłkarzy sprawdzili niedawno Szkoci, inni grupowi rywale Polaków. Porażka 0:1 u siebie nie nastraja optymistycznie. Cóż, być może i polskim piłkarzom, i posłowi Protasiewiczowi trzeba odśpiewać ulubione zawołanie kibiców: „nic się nie stało”. Czy aby na pewno?

Jarosław Szczukowski

Ukryta opcja (anty) niemiecka

Pośród czołowych polskich partii politycznych przez lata Prawo i Sprawiedliwość uchodziło za tę, która ma problem w budowaniu przyjaznych relacji z sąsiadami. Najpierw był słynny dziadek z Wehrmachtu wypomniany Donaldowi Tuskowi przez Jacka Kurskiego w czasie kampanii prezydenckiej 2005 roku, później określenie gaziociąg Nord Stream mianem nowego paktu Ribbentrop - Molotow przez ówczesnego ministra PiS Radosława Sikorskiego, nazwanie Ślązków ukrytą opcją niemiecką przez Jarosława Kaczyńskiego, wreszcie liczne uwagi

pozwała zmobilizować wyborców. Korzysta z tego teraz rządząca Platforma Obywatelska. Jej notowania wzrosły ostatnio właśnie dzięki napiętej sytuacji na Ukrainie, nie zaś dzięki jakimś sukcesom w polityce krajowej.

Okazuje się jednak, że i w samej PO są prominentni politycy podzielający antyniemieckie uprzedzenia. Wystarczyły dwie buteleczki wina, by Jacek Protasiewicz, wówczas jeszcze szef kampa-

śląski baron, dał upust swoim frustracjom związanym z Niemcami. Przypomniawszy Hitlera, kazał podnosić ręce do góry i jechać do obozów koncentracyjnych. Nieufność posła, który wyrwał komuś wcześniej wózek na bagaż, wzbudził też fakt, że niemiecki urzędnik na lotnisku we Frankfurcie był dziwnie wystrzyżony. Porównywany do Jana Rokity Protasiewicz zaznaczył stanowczo, że jego sytuacja jest zupełnie inna.

Personalia



✓ **Premier Donald Tusk** był w miniony piątek gościem Gdańskiego Klubu Biznesu, stowarzyszenia, które od 1994 roku zrzesza ponad

100 przedsiębiorców i szefów pomorskich firm. To niewątpliwie sukces klubu i jego prezesa, **Jana Zarębskiego**, bo po raz pierwszy w historii GKB urzędujący premier spotkał się z klubowiczami. Wcześniej zaproszenie klubu przyjmowali b. premierzy - **Leszek Miller** i **Jan Krzysztof Bielecki**. W wypełnionej po brzegi sali dyskutowano o podatkach, zamówieniach publicznych, OFE, biznesie w Afryce, branży stoczniowej i darmowych podręcznikach dla uczniów. Premier trzymał się własnej partytury, która nie zawsze miło brzmiała. Podatki w Polsce uznał za umiarkowane, a **Małgorzacie Dobrowolskiej**, prezes Gdańskiego Wydawnictwa Oświatowego, wytknął, że w sprawie podręczników lobbuje w imieniu wydawców, a nie uczniów i rodziców. **Donald Tusk** udzielił też ekskluzywnego wywiadu **Markowi Kańskiemu**, wydawcy emitowanej od ponad dekady w TVP Gdańsk "Pomorskiej Kroniki Biznesu".

✓ **Dorota Gardias**, w poprzednich wyborach "2" na liście SLD do sejmu w okręgu gdyńsko-słupskim, zmieniła teraz barwy, odrzuciła "2" SLD-UP w wyborach do Brukseli - i jest twarzą partii **Palikota** i jego postpepeteerowskich sympatyków: **A. Kwaśniewskiego**, **R. Kalisza**, **M. Siwca**, **R. Kwiatkowskiego**. Taka kompozycja jest podobno ręką skreślona. W taką wizję uwierzyli ponadto: **Maciej Kowalski**, dziennikarz, rzecznik prasowy Wolnych Konopii, **Marta Abramowicz**, **dr Rafał Depczyński**, prawnik, **Magda Żurowska**, dziennikarka. Listę zamyka wierzący z urzędu poseł **Piotr Bauć**.

✓ Pomorską Akademię Lewicy dla młodych socjaldemokratów zainaugurowano w Garczyńcu. Gościem regionalnej młodzieżówki FMS i jej szefa **Tomasza Rzutidły** byli sekretarz generalny SLD, **Krzysztof Gawkowski** i szef pomorskiego SLD, **Jerzy Śnieg**. O funkcjonowaniu sejmiku pomorskiego i wyborach samorządowych opowiadał radny i sekretarz partii **Mariusz Falkowski**; rolę mediów w kampaniach wyborczych przedstawił **Tomasz Bojar Fijałkowski**, rzecznik partii, a **Aleksander Lewandowski**, szef SLD w Wejherowie, poprowadził dyskusję o prawach człowieka i gender.

✓ **Jan Kreft**, przewodniczący Rady Nadzorczej Radia Gdańsk, znany gdański dziennikarz, w 1991-92 silny punkt "Gazety Gdańskiej", w której prowadził dział ekonomiczny, potem w barwach "Dziennika Bałtyckiego" wyrazisty publicysta gospodarczy, autor wielu ważnych tekstów, m.in. o sprawie "Banpolu", przez dwa lata zastępca redaktora naczelnego gazety - rozpoczął pracę w Instytucie Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego doktorantem jest obecnie prezes Radia Koszalin, b. szef gdańskiej TV i kierownik redakcji słupskiej - **Piotr Ostrowski**. Z kolei inny szef gdańskiej TV, **Bogumił Osiński**, znalazł się na krótkiej liście kandydatów do rady nadzorczej Radia Olsztyn.

Park Oliwski w cieniu wieżowców?

Czy urokliwy historyczny zakątek dawnej Oliwy przysłonią wysokościowce? Właściciel terenu Miasto Gdańsk wyraził *désintéressement* i nie skorzystało z prawa pierwokupu, bo jak przyznają sami radni PO, miasto przechodzi ciężkie czasy. Po przekwalifikowaniu funkcji z usługowej na „mieszkaniówkę” wartość gruntu i potencjalnych zysków poszybuje w górę. Zależać ona będzie od wysokości zabudowy. Już trwają prace nad zmianą planu zagospodarowania przestrzennego zgodnie z wnioskiem nowego właściciela.

Działkę, unikalny teren w dyspozycji Telewizji Polskiej, u zbiegu al. Grunwaldzkiej i ul. Opackiej w Oliwie – prywatna firma budowlana Inpro, znaczący gracz na rynku mieszkaniowym nabył nieruchomość od użytkującego go gdańskiego ośrodka TVP SA. Za 15,6 mln zł netto (19,1 mln zł brutto). Zatem grunt poszedł za równowartość 40 średniej wielkości mieszkań, czyli czteroklatkowego i czteropiętrowego bloku.

Sąsiedztwo urokliwego Parku Oliwskiego i gdańskiej TVP to dodatkowy atut nieruchomości. Na wstrzymanie się ze sprzedażą do czasu zmiany planu podnoszącego wartość nieruchomości nie decydowała się publiczna spółka TVP SA., choć powinna brać pod uwagę najbardziej dochodowy dla siebie wariant sprzedaży.

Czy władze Gdańska nie mają pomysłu na kluczowe miejsca miasta, blisko Parku Oliwskiego wraz z Katedrą Oliwską, stanowiących zabytkowy zespół, z którego słynie Gdańsk i pozostawiają wolną rękę prywatnym podmiotom?

Urzednicy oczywiście zapewniają, że „Miastu zależy, by w centrum miasta nie było przestrzeni niezagospodarowanych, a tym samym potencjalnie niebezpiecznych i nieestetycznych”.

Póki co, według miejsco-

wego planu zagospodarowania przestrzennego, działka przy al. Grunwaldzkiej przeznaczona jest pod budowę obiektów usługowych. Najwyższe budynki mogą na niej sięgnąć 15 m wysokości. Do pełni szczęścia trzeba więc przekwalifikowania gruntu z usług na budownictwo.

Prezydent Miasta Paweł Adamowicz nawet nie planował skorzystania z prawa pierwokupu nieruchomości u zbiegu al. Grunwaldzkiej i ul. Opackiej, w użytkowaniu Telewizji Polskiej SA Oddział Gdańsk, o powierzchni 35 610 m kw. UMG nie sporządził operatu szacunkowego wartości nieruchomości. Taki dokument dałby podstawy do dalszego działania w oparciu o opinie rzeczoznawcy majątkowego.

W Biurze Rozwoju Gdańska już trwają prace nad nowym planem zagospodarowania tego terenu wraz ze zmianą przeznaczenia z usługowego na mieszkaniowo-usługowe. – Zmiana planu podyktowana jest potrzebą weryfikacji zapisów obecnie obowiązującego planu w celu dostosowania jego ustaleń do obecnych uwarunkowań funkcjonalno-przestrzennych oraz aktualnej sytuacji ekonomicznej – informuje Anna Dobrowolska z Biura Prasowego Urzędu Miejskiego w Gdańsku.

Wniosek o zmianę planu

złożył inwestor.

– Miastu zależy na tym, by w centrum miasta nie było przestrzeni niezagospodarowanych, potencjalnie niebezpiecznych, zwyczajnie nieestetycznych i ekonomicznie niewykorzystanych – argumentuje Dobrowolska i dodaje, że „miasto musi reagować na potrzeby inwestorów, adekwatnie do sytuacji i potrzeb rynku”.

Sąsiedztwo Parku Oliwskiego nie wymusza na inwestorze, któremu zamarzy się budowa wysokościowców, konkretnych reguł przyszłej inwestycji. Wiele zależy zaś od opinii Pomorskiego Wojewódzkiego

wiada się jeden z architektów.

– Trzeba wprowadzić ostre ograniczenia. To miejsce, jego sąsiedztwo, jak i cała Oliwa wymaga ochrony i po prostu te budynki nie mogą być zbyt wysokie, a teren nie może być zabudowany zbyt gęsto. Na pewno są funkcje, których miasto potrzebuje i najlepiej byłoby, gdyby w takie kluczowe miejsca zainwestowało miasto. Gdyby miasto miało jakiś pomysł, przymierzało się do budowy np. nowej opery to byłoby dobre miejsce, ale nie wiem, czy takie inwestycje są w ogóle planowane – komentuje dr hab. inż. arch.

wyważone”.

– Nie wyobrażam sobie, żeby na tej działce były jakieś bardzo wysokie budynki widoczne z parku, który zachowuje też swoją intymność. Obecny stan terenu można określić jako zaniedbany. Jest to praktycznie śmietnik. Bardzo byśmy chcieli, żeby powstało tam cokolwiek uporządkowanego. Sugerowałbym, żeby zabudowa przede wszystkim była niewidoczna z parku i nie ingerowała w jego kształt – to jest nasze kryterium podstawowe – zastrzega Tomasz Strug.

Z kolei władze położonej w pobliżu działki Akademii

Monikę Żmudzką – Brodnicką, rzeczniczkę prasową akademii.

Gdańscy samorządowcy mają o tej wyjątkowej działce zdanie podzielone.

Radna rządzącej miastem PO, Małgorzata Chmiel, architekt i przewodnicząca Komisji Rozwoju Przestrzeni i Ochrony Środowiska, podkreśla trudną sytuację finansową Gdańska. – Czy jest sens wydawać pieniądze w momencie, kiedy wszyscy jesteśmy po kryzysie gospodarczym i wszystkim jest ciężko? Mieliliśmy bardzo duże inwestycje w mieście realizowane w tej chwili, a chcielibyśmy jeszcze skorzystać z pieniędzy Unii Europejskiej, bo to ostatni tak duży ich rzut, w związku z tym chyba nie byłoby to rozsądne pod względem ekonomicznym, gdyby Miasto skorzystało z prawa pierwokupu – mówi radna PO.

Opozycja ma zastrzeżenia i podkreśla, że w Oliwie są inne problemy niż brak sklepów, na który według radnej Chmiel mają narzekać mieszkańcy. – Miasto powinno wziąć pod uwagę pomysł odbarczenia ruchu drogowego w Oliwie wykupując przynajmniej część działki i zbudować tzw. „Nową Opakę” – wyjawia Jacek Teodorczyk, radny Miasta Gdańska z Prawa i Sprawiedliwości. – W kierunku Spacerowej ruch strasznie się zatyka tworząc gigantyczne korki. Oczywiście warto zastanowić się faktycznie nad problemem bliskości Parku Oliwskiego i czy Miasto nie mogłoby zbudować tam lokali usługowych, ale są też inne problemy, na które należy zwrócić uwagę.

Pozostaje jedynie czekać i wierzyć zapewnieniom dewelopera, że powstające osiedle nie obniży urody Parku Oliwskiego, jak i samej dzielnicy.

**Alicja Kołbus
ASG**



Konserwatora Zabytków.

Jak informuje Dariusz Chmielewski, Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków, wytyczne dotyczą jedynie dwóch kwestii: miejscowego planu zagospodarowania, o którego przyjęciu decyduje Rada Miasta Gdańska oraz faktu, że planowana inwestycja nie może negatywnie wpływać na walory krajobrazu kulturowego, w tym ekspozycję Parku Oliwskiego.

– Trudno mi mówić, czy jest alternatywa dla planowanego osiedla – wyznaje Chmielewski i przyznaje iż:

– Nie znam obecnego inwestora i jego zamierzeń. Najważniejsze jest, aby parametry obiektów jakie się tam pojawią respektowały wszystkie walory zastanego krajobrazu i nie stanowiły dysonansu zarówno jeśli chodzi o architekturę, jak i zagospodarowanie terenu.

W podobnym tonie wypo-

Jakub Szczepański z Politechniki Gdańskiej.

Dbający o park gdański Zarząd Dróg i Zieleni nie ma wpływu na to, co powstanie niedaleko parku.

– To konserwator zabytków wydaje pozwolenia na budowę takich rzeczy w pobliżu Parku. ZDiZ zarządza Parkiem Oliwskim, ale nie ma wpływu na to, co powstanie w pobliżu. My sami dbając o pozwolenia – przyznaje Katarzyna Kaczmarek, rzeczniczka prasowa Zarządu Dróg i Zieleni Miejskiej w Gdańsku.

A co na to jednostka pomocnicza gdańskiej rady, czyli Rada Osiedla Oliwy?

– Uważam, że cokolwiek tam powstanie będzie lepsze od tego, co jest obecnie – mówi Tomasz Strug, przewodniczący Rady Osiedla Oliwy.

Strug ma nadzieję, że nowe obiekty będą „współgrały z parkiem” oraz będą „dobrze

Wychowania Fizycznego nie widzą problemu w planowanej inwestycji, choć nie znają planów inwestora.

– Zagospodarowanie terenów znajdujących się w pobliżu Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku leży w interesie uczelni, a dzięki funkcjonalnemu i estetycznemu otoczeniu cały kampus AWFIS ma szansę prezentować się jeszcze lepiej. Nie znamy szczegółów inwestycji planowanej na działce znajdującej się u zbiegu ulic Opackiej i Grunwaldzkiej, gdyż jest to inicjatywa prywatna. Jednak zabudowa mieszkaniowo-usługowa w otoczeniu nie koliduje z funkcją wyższej uczelni, zwłaszcza że teren, o którym mowa, nie znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie głównych budynków Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu – brzmi oficjalne stanowisko władz AWFIS, przekazane przez dr

Ratujmy Oliwę

Park Oliwski otaczający klasztor, kościół i Pałac Opatów w obecnym stanie powstał w XVIII wieku. Walka o zachowanie w nienaruszonej przestrzeni założenia parkowego i okolicy trwa już z górą od stu lat.

Wydaje się, że największe zakusy na pozbawienie go dziewiczego wyglądu miały miejsce już na początku XX wieku. Właśnie wówczas kiedy trwały dyskusje nad nowym planem zagospodarowania przestrzennego Gdańska i okolicy. Już wtedy zgodzono się na ratowanie terenów zielonych dla ochrony zdrowia mieszkańców naszego miasta, a przy uwzględnieniu parametrów wysokościowych rozbudowy, brano pod uwagę

specyficzne ukształtowanie terenu. Wspomnę, walkę o wydzielanie z części obejmującej park, terenu pod zabudowę w celu uzyskania funduszy na zagospodarowanie Pałacu Opatów, czy przekształcenie parku w ogród botaniczny, służący jako zaplecze naukowe – badawcze dla Politechniki Gdańskiej. Udało się te wszystkie pomysły torpedować. Oliwa wówczas nazywana była miastem ogrodów, a ci którzy niedbali o nie, płacili mandaty.

Lata 20-te ubiegłego wieku dla Oliwy jeżeli chodzi o rozbudowę, były kluczowe. Między innymi poza parkiem chodziło o zachowanie klimatycznego charakteru zabudowy, zaproponowanego pod koniec XIX wieku. Batalia nad jej rozwojem i charakterem miała miejsce również w gdańskiej prasie. Mimo wszystko w pewnym momencie rozpoczęto budowę modernistycznych domów, które wówczas były obiektami szpecącymi krajobraz. Myślę o domach w okolicy ulicy Jana Husa i Derdowskiego. Dziś uważamy je za najmniejsze zło jakie mogło

się wydarzyć. Dopiero po wojnie, definitywnie zdegradowano południowo-zachodnią, przepiękną część Oliwy w obrębie ulic Grottgera, Tetmajera, Derdowskiego.

Dziś walka trwa nadal. Chodzi o utrzymanie, choć w stanie jaki jest teraz, Oliwy Górnej. Jak się dowiaduję trwają zakusy na zabudowę kwartału (czy tylko rozsądną) obok Parku, przy cmentarzu, najpiękniejszej części naszej dzielnicy. Proponuję zatem budować tak jak przy ulicy Grunwaldzkiej szybciej, więcej i wyżej. Niedługo pozostaną do zamurowania jeszcze tylko wejścia do parku. Nawiasem mówiąc skoro jest taka wielka potrzeba na dalszą rozbudowę Oliwy, to może odbudujemy to co zburzyliśmy po wojnie. Na przykład altanę herbacianą przy Dworze II, której pozostałości można jeszcze rozpoznać przy ulicy Polanki. Ciekawe czy znajdzie się chętny do wystartowania w przetargu na taką budowę, a co ważniejsze do jego zorganizowania.

Stanisław Seyfried

Służby specjalne i wymiar sprawiedliwości mocno rozgościły się w Urzędzie Miasta Gdańska

z Grzegorzem Strzelczykiem, szefem klubu radnych PiS w Radzie Miasta Gdańska rozmawia Artur S. Górski

- Gdańsk szczyti się i promuje jako „Miasto Wolności i Solidarności”, ale czy jest miastem gdańszczan, jego mieszkańców?

- Gdańsk nie jest od dawna miastem jego mieszkańców. Rola gdańszczan po 16 latach rządów Pawła Adamowicza została sprowadzona do płatników podatków na rzecz miasta, z których prezydent miasta lekką ręką finansuje rozmaite fanaberie. Mają więc prawo do płacenia podatków i niespecjalnego wtrącania się do tego co robi rządząca PO w mieście.

- Ależ ostatnio 14 procent gdańszczan uczestniczyło w rozdysponowaniu tak zwanego budżetu obywatelskiego, czyli skromnych 9 milionów złotych w porównaniu z całym budżetem miasta, czy na przykład z wydatkami na ECS. Czy to gra na promocję jednej politycznej opcji?

- Budżet obywatelski to jest krok w dobrą stronę. Była więc też presja na władze Gdańska by taką formułę wprowadzić, ale zdarzyło się to znienacka, w roku wyborczym, w ramach propagandy wyborczej PO w poszczególnych okręgach wyborczych. Na sesji Rady Miasta przewodniczący klubu PO to potwierdził otwartym tekstem mówiąc, że to inicjatywa radnych Platformy, zrealizowana przez prezydenta z tejże PO. Nie wiemy, czy ten budżet będzie kontynuowany w latach następnych, czy też jest tylko wyborczym gadżetem.

Postulowałem, by na budżet obywatelski przekazać rocznie część dochodów własnych gminy 0,6-0,8 procenta tychże dochodów.

- Pieniądze, choć w promilach budżetu, jednak są...

- Pomysł zrodził się w trakcie roku budżetowego więc po prostu środki wyjęto z poszczególnych zadań, tworząc quasi budżet obywatelski. Największym stratnym tej operacji jest Zarząd Dróg i Zieleni, z którego na ów budżet wyjęto 2,7 miliona złotych. Te pieniądze nie trafią na utrzymanie zieleni. W ostatnich latach ZDiZ przejął kilkadziesiąt hektarów nowych terenów zielonych, a nie zwiększono nakładów.

- Tymczasem magistrat wyzbywa się funkcji społecznej, odpychając od siebie choćby obowiązek prowadzenia szkół publicznych, oddając jak choćby zbudowaną za 36 milionów złotych szkołę w Kokoszkach prywatnemu operatorowi. Opozycja reaguje, ale czy skutecznie?

- Z zawiadomienia opozycji prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie przeprowadzenia procedury wyłonienia tegoż operatora i mam nadzieję z należytą troską pochyli się nad sprawą. Tym razem opozycja szła jednym frontem. Co prawda zawiadomieniu złożone przez Franciszka Potulskiego i Jolanty Banach z lewicy nie nadano biegu. My nie zbojkotowaliśmy postępowania i mieliśmy intuicję. Okazało się, że kon-

kurs był prowadzony w co najmniej niefrasobliwy sposób, a prokuratura prowadzi postępowanie wyjaśniające więc coś na rzeczy było.

- Podobnie jak coś jest na rzeczy w innych wydziałach magistratu, jak na przykład w Referacie Lokalowym Wydziału Gospodarki Komunalnej, w którym na polecenie prokuratury funkcjonariusze



CBŚ zatrzymali już czwartą urzędniczkę. Na razie o odpowiedzialności politycznej mowy nie ma. Czyżby magistrat żałował korupcji?

- Przypominam, że jest postępowanie w sprawie poczynania Wydziału Edukacji nadzorowanego przez wiceprezydenta Ewę Kamińską, czyli szkoły w Kokoszkach. W Wydziale Gospodarki Komunalnej trwa restrukturyzacja zatrudnienia prowadzona przez CBŚ i prokuraturę. Toczy się postępowanie o wyprowadzanie pieniędzy z gdańskiej mariny. Według

szacunkowych danych chodzi o 450-470 tys. złotych w skali roku, a ani MOSiR, ani urząd miejski niczego nie zauważyły? Nie wiemy jak długo ten proceder trwał, bo dokumentacji finansowej nie prowadzono. Osoby odpowiedzialne w magistracie nie zauważyły, że łamana jest ustawa o rachunkowości. To kolejny dział w mieście obje-

prostego dokumentu, jakim jest oświadczenie majątkowe...

- To jest niebezpieczne dla miasta, gdy prezydent wykazuje się co najmniej niefrasobliwością oraz brakiem należytego nadzoru. Na wielu polach działalności miejskiej podobne przykłady można sypać jak z rękawa. Przypominę, że swego czasu powstała specjalna komórka miasta Gdańsk 2016, która miała zrealizować projekt „Gdańsk 2016. Europejska Stolica Kultury”. W zakończonej porażką z Wrocławiem kampanię o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury zaangażowano rocznie budżet 4,8 miliona złotych. Środki te powinny pozostać w szeroko pojętym polu kultury w instytucjach już działających, zamiast tego komórka, jako Instytut Kultury Miejskiej, nadal działa i na dobrą sprawę gdańszczanie nie wiedzą czym konkretnie się zajmuje. Blisko milion złotych zużywa na własne funkcjonowanie.

- Gdańszczanie więc mogą potarzać „nasz drogi Gdańsk”. Utrzymanie przeciętnego mieszkańca grodu nad Motławą (czynsz, woda, odprowadzenie ścieków, wywóz śmieci i komunikacja miejska) jak wylicza Gazeta Wyborcza kosztuje miesięcznie 561,64 złotych. O 20 złotych więcej niż we Wrocławiu, który zajął w tym niechlubnym rankingu drugie miejsce...

- Wszystkie miasta, które było organizatorami Euro 2012 są w szpicy tego rankingu. Przez kolejne 19 lat będziemy spłacać po około 22-23 miliony złotych rocznie kosztów wybudowania stadionu. Co roku z budżetu

miasta. Co roku dokładamy do utrzymania stadionu kolejne 12 milionów. Taki to jest sukces Euro 2012 (śmiech). Wybudowano w jego sąsiedztwie siedzibę Międzynarodowych Targów Gdańskich, pod zastaw nieruchomości przy ul. Beniowskiego. Ratoowano się kredytem, który zorganizowało konsorcjum. Budowa MTG kosztowała 107 milionów złotych. Wszystko na kredyt. Do końca ubiegłego roku Targi miały oddać bankowi 75 milionów złotych. Gruntów przy ulicy Beniowskiego nie udało się sprzedać. Trzeba więc było podpisać aneks i prolongować spłatę do końca marca 2015 roku. To generuje kolejne koszty finansowe. Gdańszczanie dopłacą kolejne 3 miliony złotych.

- Rolka kredytu ratuje MTG? Na w historii świata rynki, targi, gildie, majdany, Hanza itd. były tworzone dla zysku. A w Gdańsku?

- Do funkcjonowania Targów Gdańskich w roku 2013 dopłaciliśmy 10 milionów złotych. Bez dokapitalizowania nie byłyby one w stanie funkcjonować. Przedsięwzięcia komercyjne również są subsydiowane przez mieszkańców. Nie dziwi więc tak wysoka pozycja w rankingu kosztów utrzymania. Jak mówił Milton Friedman - Nie ma czegoś takiego jak darmowe obiady. Prezydent Adamowicz od 16 lat sprawuje władzę w Gdańsku i te „sukcesy” (śmiech) należą do niego i jego formacji politycznej.

**Strzelczyk
fot. Włodzimierz
Amerski**

Budyń z sokiem malinowym



Odbывała się w Gdańsku – jeśli Państwo pamiętają – impreza pod nazwą Gdański Festiwal Rzeźby z Piasku. Festiwal organizowała tzw. niezależna inicjatywa obywatelska. Rzecz polegała na tym, że w okresie letnim, na plażę w Jelitkowie, niedaleko wejścia nr 61 (tego vis-à-vis eleganckiego osiedla Neptun Park, co to jest położone 100-200 metrów od plaży), zwożono ciężarówkami dodatkowe tysiące ton piasku, usypywano z nich góry, a potem artyści plastycy rzeźbili w tym piasku różne rzeczy i osoby: Dwór Artusa i Katedrę Oliwską, Jana Pawła II i Matkę Teresę, Brada Pitta i Angelinę Joli. Miejskowa i napływowa turystycznie ludność mogła potem figury z piasku oglądać do końca sezonu za skromną opłatą. Jedni są na takie atrakcje mniej czuli (np. ja), inni bardziej (np. moja teściowa). Jak to w życiu: de gustibus... Patronat honorowy nad festiwalem obejmował – ho, ho, ho – sam Pan Prezydent Gdańska. A i – co bardziej znaczące – znaczącym groszem sypnął.

W 2010 r. – przed czwartą edycją festiwalu – 80 eleganckich mieszkańców eleganckiego osiedla Neptun Park napisało 80 eleganckich listów do dyrektora gdańskiego MOSiR-u, który miejskimi plażami zarządza. Ci eleganccy ludzie napisali do dyrektora zarządzającego plażami, że nie po to kupili mieszkania w takim eleganckim i – nie bójmy się tego słowa – ekskluzywnym miejscu, aby im jacyś mniej eleganccy ludzie pod

oknami łazili i harmider czynili. Wśród eleganckich sygnatariuszy listów znalazł się m.in. były szef UOP, Gromosław Czempiński, co to chwalił się w jednym z wywiadów prasowych, że jest inicjatorem założenia Platformy Obywatelskiej.

Gdy kłopotów masz huk, do drzwi sąsiada zapukaj puk, puk

Nie wiem, czy wśród podpisów eleganckich mieszkańców eleganckiego osiedla znalazł się podpis także Pan Prezydent Gdańska, jak się okazuje, posiadacza aż trzech lokali mieszkalnych na wzmiankowanym osiedlu. Myślę, że nie. Choć gdyby i on skargę podpisał, dalby tym samym dowód prawdziwego poczucia humoru: skarżyć się do całkowicie sobie podwładnego urzędnika na imprezę, której jest się patronem honorowym, i którą się wspiera pieniędzmi, to byłoby doprawdy godne Lechonia, Słonimskiego i Tuwima razem wziętych.

Dyrektor plaż – człowiek na skargi ekskluzywnych mieszkańców czuły, a zarazem w swej życiowej mądrości roztropny – festiwal przesunął: spod okien ekskluzywnych mieszkańców Neptun Parku o cały kilometr.

W 2011 r. komisja przyznająca dotacje w ramach konkursu grantowego organizowanego przez Biuro Prezydenta Gdańska ds. Kultury nie przyznała żadnych środków na realizację projektu pt. Festiwal Rzeźb z Piasku. Festiwal umarł śmiercią naturalną. I problem mieszkańców Neptun Parku zniknął. Ech, gdybyż skargi do władz miasta wszystkich mieszkańców miały taką moc sprawczą, a nie tylko tych ekskluzywnych... No, wróćmy do rzeczywistości, marzenia także powinny mieć swoje granice.

Ciężar gatunkowy ścięcia głów piaskowym figurom – nawet jeśli są to konterfekty Jana Pawła II i Brada Pitta – a tłumaczenie się prokuraturze z nabycia mieszkań u developera, na korzyść którego miasto poguglowało planem zagospodarowania przestrzennego, jest oczywiście mniejszy. Przypominam o niebyłym już Gdańskim Festiwalu Rzeźby z Piasku w innym kontekście. Sąsiadzkim. Ostatnia edycja Gdańskiego Festiwalu Rzeźby z Piasku nosiła tytuł „Solidarność Narodów. Solidarność Ludzi”. Ale czyż nie ważniejsza i cenniejsza – zwłaszcza w dramaturgii życia codziennego – jest zwykła solidarność sąsiadów? I nęka mnie wątpliwość: czy lepiej za sąsiada mieć Pana Prezydenta Gdańska, czy szefa UOP, choćby bylego. Który pożyczy pół masła, kilo soli? A który wysłucha zwierzeń, choć głowa go boli?

Waldemar Kuchanny

The advertisement is framed to look like a window. Outside the window, a young girl with blonde pigtails, wearing a white chef's hat and a red and white checkered dress, is smiling and reaching out towards the camera. Her face has a smudge of white flour on her nose. In the background, through the window, a large industrial facility with several tall, cylindrical grain silos is visible under a blue sky with white clouds. The foreground, inside the window frame, shows a red surface with several bags and boxes of Młyny Stoisław products. From left to right, these include: a box of 'maka pszenna koszalińska 1 kg', a box of 'MAKA pszenna tortowa', a box of 'Płatki owsiane górskie ekstra', a bag of 'KASZA JECZMIENNA EKSTRA', a bag of 'kasza MAZURSKA JECZMIENNA EKSTRA', and a bag of 'Otręby owsiane POZYWCZE 18% WYSOKOBŁONNIKOWE 500g'. The Młyny Stoisław logo, a stylized red 'M' with a wheat stalk in the center, is prominently displayed in the upper right corner of the window frame. Below the logo, the text 'MŁYNY STOISŁAW' is written in red capital letters. In the center of the window frame, the text 'Gwarancja najwyższej jakości' is written in a small, dark font, followed by '100% naturalne' in a large, blue, serif font, and 'z polskich zbóż' in a smaller, dark font below it. At the bottom of the window frame, the phrase 'Skarby w ziarnie' is written in a white, cursive script on a red background.

MŁYNY STOISŁAW[®]

Gwarancja najwyższej jakości
100% naturalne
z polskich zbóż

Skarby w ziarnie



Przedsiębiorstwo Zbożowo-Młynarskie "PZZ" w Stoisławiu S.A.
76-031 Mścice, Stoisław 11, tel. +48 94 34 55 900, fax +48 94 34 55 992
www.stoislaw.com.pl, sklep internetowy www.mlynystoislaw.pl

Zawiłe dzieje "Głosu Wybrzeża"

Ostatnie wydanie „Głosu Wybrzeża” ukazało się pod koniec marca 2005 roku. Ogromne długi finansowe, odmowa druku przez jedyną drukarnię w Trójmieście dysponującą technologią, która pozwalała na druk gazety codziennej w odpowiednim standardzie oraz wierzyciele, którzy za pośrednictwem komornika domagali się zwrotu niewypłaconych poborów – nawet nowy zarząd wydawcy Delta Press nie był w stanie udźwignąć takiego ciężaru i tym sposobem tytuł został sprzedany ze stratą 2 mln zł na rzecz Idris Investment Sp. z o. o. „Mamy nadzieję, że umowa kupna-sprzedaży zostanie szybko podpisana, a Głos Wybrzeża powróci na pomorski rynek prasowy” – czytaliśmy w ostatnim wydaniu gazety. 1 kwietnia 2005 zniknął całkowicie z rynku, ponieważ wydanie, choć przygotowane, nigdy się nie ukazało.

„Co się dzieje z Głosem Wybrzeża?” – takie pytanie postawiono na pierwszej stronie ostatniego numeru gazety. Choć Wojciech Konwicky, prezes zarządu Delta Press, wraz ze Zbigniewem Żukowskim, ówczesnym redaktorem naczelnym, zapewniali o powrocie tytułu na rynek prasowy, już do tego nie doszło. „Głos Wybrzeża” powołano do życia w kwietniu 1946 roku przez Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej. Siedziba mieściła się w kamienicy zajmowanej przez władze miejskie PPR przy ul. Robotniczej 1, zaś tygodnik wydawano pod redakcją Wiktorii Leontiewy i Stefana Marcinkowskiego.

W 1996 roku wydzierżawiono redakcję gazety olsztyńskiej spółce Edytor. Miało to na celu zachowanie ciągłości wydawniczej, jednak Edytor nie zaoferował najlepszej stawki i Rafał Zwierzyński sprzedał tygodnik Towarzystwu Wydawniczemu Arkona, zarządzanego przez Ryszarda Jaworskiego. W kwietniu

1997 roku utworzono Wydawnictwo Wydawnictwo Delta Press, które odkupiło tytuł od Arkony. Spółkę założyli byli wojewoda gdański Jerzy Jędykiewicz.

Ostatnie wydanie?

Pod koniec marca 2005 wydano świąteczny numer „Głosu Wybrzeża”. Oprócz tematów politycznych („Co z kandydatem lewicy na prezydenta?”), poruszono kwestię odbudowy Głównego Miasta oraz poruszono problem związany z deweloperem Orlex, którego podejście do klientów nie było zbyt profesjonalne. Poza tym można było się dowiedzieć, gdzie odbędzie się „Wielkanocne śniadanie dla potrzebujących”, a także o zmianach w komunikacji miejskiej na święta. Na stronach sportowych umieszczono m.in. zapowiedź meczu piłki nożnej Polska- Azerbejdżan, gdzie zakładano, że nasza reprezentacja wzbogaci się o kolejne 3 punkty. W wydaniu

nie zabrakło rozrywki w postaci krzyżówek i konkursów oraz informacji o repertuarze trójmiejskich kin. Co ciekawe udostępniony był również numer antynarkotykowy i policyjny nr antymafijny. Tradycją, która ciąg dalszy znalazła w „Gazecie Gdańskiej” jest zbiór felietonów zatytułowanych „Latarką w półmrok”.

działającego w oparciu o decyzję sądu wydaną w wyniku powództwa cywilnego wierzycieli. „Głos Wybrzeża” nie był w stanie wypłacać pensji pracownikom i wywiązywać się z innych zobowiązań finansowych. Wojciech Konwicky oznajmił wtedy, że tytuł zostanie sprzedany innemu inwestorowi. „Mamy nadzie-

zem redaktor naczelny „Głosu Wybrzeża”.

W 2005 roku gazeta została sprzedana ze stratą 2 mln zł spółce Idris Investment Sp. z o. o., która rozpoczęła działalność w tym samym roku. Prezesem jest Raphael Aaron Rechnitzer, nazywany w środowisku „człowiekiem widmo”. Co ciekawe firma naby-

szczęścia do właścicieli. Grzech pierworodny popełniła komisja likwidacyjna z Donaldem Tuskiem w składzie przekazując świetnie prosperujący tytuł biznesmenom spoza branży, którzy na dodatek obciążyli dziennikarzy spłatą kredytów, które zaciągnęli na wykup tytułu od likwidatora RSW. Później-



W marcu 2005 roku ukazały się ostatnie wydania "Głosu Wybrzeża"

Tendencja spadkowa?

Dobra passa się skończyła. Dług wobec drukarni Polskapresse Oddział Prasa Bałtycka (wydawca Dziennika Bałtyckiego) wzrósł do 100 tys. zł i w konsekwencji odmówiono druku. Gazeta nie kwestionowała decyzji, jednak zależało jej na uzyskaniu informacji, jakie należy spełnić wymogi, aby druk został wznowiony. „Spłaćcie połowę długu” – usłyszano w odpowiedzi. Uregulowano wszystkie należności, jednak drukarnia nie wywiązała się z danego słowa.

Gwoździem do trumny okazało się przejęcie konta bankowego przez komornika

ją, że umowa kupna-sprzedaży zostanie szybko podpisana, a Głos Wybrzeża powróci na pomorski rynek prasowy” – czytaliśmy w ostatnim wydaniu gazety.

Co się stało z Głosem Wybrzeża?

- Kiedyś w Internecie widziałem, że „Głos Wybrzeża” jest w Człuchowie i mało tego, że Delta Press jest wydawcą. Bardzo mnie to zmyliło, czy Jurek Jędykiewicz to dalej wydaje, czy tytuł został sprzedany. Nawet jeżeli gazeta jest wydawana w małej miejscowości to jest to niezauważalne prawie – z ogromnym sentymentem wypowiada się Albert Gochniewski, wieloletni dziennikarz, a zara-

ła udziały za pośrednictwem kancelarii Hogan&Hartson, a według danych Krajowego Rejestru Sądowego zawiesiła działalność 1 maja 2010 roku (aktualizacja z 26.02.2014).

- Sprzedałem „Głos Wybrzeża” przez kancelarię prawniczą z siedzibą w Warszawie i od tamtej pory nie wiem co się dzieje z tytułem - oznajmił Jerzy Jędykiewicz.

W lipcu 2006 roku akta „Głosu Wybrzeża” trafiły do rejestru gazet i czasopism prowadzonego przez Sąd Okręgowy w Warszawie. Wynika z niego, że tytuł dalej funkcjonuje, jest prowadzony przez zawieszoną spółkę Idris Investment Sp. z o. o., a redaktorem naczelnym jest Krzysztof Adam Siemiński.

- „Głos Wybrzeża nie miał

sze zdarzenia były w gruncie rzeczy konsekwencją tamtego błędu i skazały tytuł o świetnej tradycji i przyzwoitej reputacji społecznej na obcowanie ze specyficznym kapitałem. Szkoda, że „Głos” nie trafił w ręce Edytora, branżowej spółki z Olsztyna, która do dziś z powodzeniem wydaje „Gazetę Olsztyńską” - wspomina Marek Formela były redaktor naczelny „Głosu” i prezes wydawnictwa Delta Press. - Ze względów osobistych nie chcę oceniać skomplikowanych uwarunkowań w których znalazła się spółka Jerzego Jędykiewicza. Żał tylko, że tytuł nie został odpowiednio zagospodarowany.

Żaneta Stasiowska

Polnord zaprasza na weekend tanich mieszkań

W sobotę i niedzielę, 15-16 marca w inwestycji 2 Potoki przy ul. Guderskiego odbędą się pierwsze w tym roku Dni Otwarte. Z okazji zbliżającej się kalendarzowej wiosny Polnord przyszykował kilka cenowych promocji.

Gotowe 2-pokojowe, 42-metrowe, mieszkania będzie można kupić już za 145 tys. zł z dopłatą w programie „Mieszkanie dla Młodych”, a 3-pokojowe, 52-metrowe, mieszkania już za 175 tys. zł z dopłatą. Dodatkowo Polnord pokryje wszystkie koszty notarialne, które standardowo płaci się u notariusza przy umowie przeniesienia własności.

Gdańsk Południe to ceniona pod względem mieszkaniowym



okolica, a osiedle 2 Potoki to lubiana i chętnie kupowana inwestycja. Bliskość obwodnicy Trójmiasta ułatwia dojazd do wszystkich dzielnic Gdańska. Istniejąca już infrastruktura

handlowo-usługowa oraz zaplanowane w najbliższym czasie rozbudowa infrastruktury transportowej i poszerzenie siatki komunikacji miejskiej zwiększają potencjał dzielnicy. Wszystkie budynki na osiedlu 2 Potoki są gotowe do zamieszkania i wybór mieszkań jest tu jeszcze duży, więc każdy chętny znajdzie coś dla siebie.

Podczas weekendowych Dni Otwartych w biurze sprzedaży Polnordu będzie można nie tylko zapoznać się z ofertą dewelopera, ale też poznać bogaty program wykończenia wnętrz i skorzystać z porad doradcy kredytowego.

Dzień Otwarty osiedla „2 Potoki” już 15 i 16 marca. Biuro Sprzedaży Polnord SA przy ul. Guderskiego 72 czynne będzie w godzinach: sobota 10:00-18:00, niedziela 11:00-16:00. Tel. 58 888 22 22, e-mail: sprzedaz.gdansk@polnord.pl, www.polnord.pl

Eurowybory przygrywką dla krajowych

Z dr Krzysztofem Piekarskim, politologiem, pracownikiem naukowo-dydaktycznym w Instytucie Politologii Uniwersytetu Gdańskiego rozmawia Artur S. Górski

- Wybory do Parlamentu stały się swoistym festiwalem, szczególnie, że startują w nich rozmaitego ciężaru celebryci oraz probierzem popularności partii politycznych. Czy nie uderza to w prestiż Parlamentu Europejskiego?

- I przy krajowych wyborach na listach wyborczych pojawiają się celebryci i celebrytki. To nic nowego. Wskoczyło tylko ich nowe pokolenie. A co do prestiżu. Mimo 10 lat w Unii Europejskiej świadomość, czym rządzi się Parlament Europejski, jakie ma zadania, jaki jest jego udział w uchwalaniu budżetu, jakie są w nim frakcje nadal jest niska.

- O Europarlamencie rzeczywiście staje się głośno przy okazji niektórych dyrektyw, czy kiedy padają cięte „bon moty”, jak „Ma pan charyzmę mokrej ścierki i wygląd niskiego rangą urzędnika” wygłoszone przez Nigela Farage'a do prezydenta Unii Hermana van Rompuy'a...

- Cóż, Europarlament nie jest traktowany jako znaczący z punktu widzenia państwa. Partie polityczne wykorzystują go, wystawiając na listach nie polityczną drugą ligę, bo są takie, które wystawiają

w wyborach wszystkich swoich liderów, ale mocno urozmaicone drużyny, złożone z liderów, celebrytów, polityków na emeryturze. PO i PiS jeszcze zwlekają, a pretendenci z małych partii już prą ku Brukseli i Strasburgowi...

- Po to, by uzasadnić swoją obecność na scenie politycznej oraz by zapewnić godziwe życie sobie i najbliższemu otoczeniu?

- Nie musi zadziałać mechanizm, że wygrywa najsilniejsza, czy najlepsza reprezentacja. Słabsza partia przy słabej frekwencji, skomplikowanej ordynacji i niedopowiedzeniach co do sensu wyborów może więc uzyskać ciekawy dla siebie rezultat. A przecież za kilkanaście miesięcy ich polityczny projekt może z kretesem przepaść w wyborach krajowych, nawet nie pokonując wyborczego proggu.

- Pozostaje więc liczyć na kuszące apanaże z zasiadania w Europarlamencie? Rocznie deputowany zarabia brutto prawie 100 tysięcy euro. Do tego diety, ryczałt na biura i asystentów i kilometrówka. Jest o co walczyć?

- Tak, to poza dyskusją! Słabo przebija się do świadomości społecznej, czym się

europoseł zajmuje, a przecież przez pięcioletnią kadencję może on odłożyć nawet 1,5 miliona złotych. Ale w trakcie kampanii warto ukryć takie intencje. Przecież idziemy do Parlamentu by Polskę zrobić jak najlepiej (śmiech).

- Nie trafia to do naszego przekonania. Co czwarty



rodak uczestniczy w wyborach europejskich. Frekwencja w 2009 r. wynosiła w Unii 43 proc. Najwyższa była w karnej Belgii - 90 procent, ale na Słowacji tylko 20, a w Polsce niespełna 25 procent...

- Ta przypadłość nie dotyczy więc tylko Polski. Można zaobserwować tendencję zniżającego zainteresowania wyborami europejskimi.

Kryterium uczestnictwa nie jest porywające. Mieścimy się w średniej europejskiej. Wybory będą naznaczone walkami wewnętrznymi, polaryzacją, a każda z partii będzie je traktowała jako przygrywkę do wyborów krajowych, chcąc zmierzyć skalę poparcia i zdolność do

mobilizowania elektoratu.

- Czy w skali Europy nastąpi skręt ku koncepcjom socjalnym? Wtedy PiS, łącząc konserwatyzm z postulatami socjalnymi, a może i SLD będą atrakcyjniejsze niż zużywająca się PO?

- W sferze obyczajowej PiS jest konserwatywne, ale w sferze gospodarczej bywa tam obecny duch bolszewic-

ki (śmiech). Partia Jarosława Kaczyńskiego sięga po retorykę solidarnościową, a PO może mieć trudności ze wyborczym skonsumowaniem sześciu lat swojej władzy. Mamy tylko 51 miejsc do podziału. Zakładam, że ponad połowę zbiorą PiS i PO. Pozostałymi podzielą się mniejsi gracze, w tym SLD. Reszta pretendentów zostanie w kraju. Jeszcze są trzy miesiące do wyborów i dopiero zacznie się dziać...

- Czy wzmocnią się europejskie skrzydła nurtu socjalnego z jednej, a separatystycznych eurosceptyków z drugiej strony?

- W skali Europy większy akcent zostanie chyba położony na partie europejskiej lewicy, prospołeczne, socjaldemokratyczne. Eurosceptycy też mają swoje drużyny. Nastąpi zatem podział zero-jedynkowy i osłabienie „centrum”.

- Tym bardziej, że silne są tendencje separatystyczne np. w Szkocji, Katalonii, jest rozczarowanie do Unii w krajach przechodzących kryzys, Front Narodowy we Francji nie spuszcza z tonu, kontestując otwarcie się na emigrantów...

- Separatyzm wyraźnie się objawia wobec ogólnej niechęci do europejskiej biurokracji, a także emigrantów szukających miejsca w Unii. Sz wajcarzy nie są co prawda w UE, ale w referendum wskazywali, że mają dość emi-

grantów. W innych krajach część sceny politycznej zajmują partie ksenofobiczne, wypisujące na swoich sztandarach wstrzymanie emigracji, a nawet wydalanie emigrantów.

- Polsce fala emigrantów nie grozi, chyba, że Ukraina ulegnie destabilizacji. Jak pan ocenia perspektywę przesilenia na Ukrainie? Czy sprawy pójdą w stronę sektora obywatelskiego, czy nacjonalistycznej tradycji?

- Oni budują swoją mitologię walki o „samostijną” Ukrainę, a jej zachód jest rezerwuarem idei nacjonalistycznych, ale kierunek zmian zdecyduje się w Kijowie. Pojawiło się nowe pokolenie kombatanów Majdanu. To oni będą aspirowali do zajęcia miejsca tych, których przeszłość jest metrykalnie, ale i mentalnie, w „Sowieckim Sojuszu” a politycznie w pierwszych latach niepodległości Ukrainy. To oni podyktowali zwrot w tej dynamicznej sytuacji i chcą co najmniej kontrolować budowę nowego porządku. Ukraina gospodarczo tonie i konieczne są programy pomocowe oraz plany naprawcze. Bez Rosji też trudno sobie wyobrazić poukładania sytuacji. Moskwie ciężko rozstać się z Ukrainą, która odejdzie do Unii, z segmentu wspólnej kultury i historii w inny klimat.

Nowy projekt PUP w Gdańsku - „Na skrzydłach kariery”

Od 17 marca PUP w Gdańsku rozpocznie rekrutację do nowego projektu „Na skrzydłach kariery” oferującego szerokie wsparcie dla osób w wieku 40-64 lata, zwolnionych z przyczyn zakładu pracy.

Projekt jest podzielony na dwa moduły, pierwszy z nich (Moduł I „Przedsiębiorczość”), jest skierowany do grupy 15 osób, które są zainteresowane założeniem własnej działalności gospodarczej. Natomiast w Module II („Nowe kwalifikacje”) weźmie udział 18 osób, którym zostanie zapewniona indywidualna „skrojona na miarę”, pomoc w przekwalifikowaniu się lub uzupełnieniu dotychczasowych kwalifikacji.

„Na skrzydłach kariery” jest skierowany do osób, które spełniają łącznie następujące warunki:

- są w wieku 40-64 lat
- posiadają status osoby bezrobotnej zarejestrowanej w PUP w Gdańsku lub są nieaktywne zawodowo
- zamieszkują na terenie Miasta Gdańska lub w powiecie gdańskim
- utraciły pracę z przyczyn dotyczących zakładu pracy, w okresie nie dłuższym niż ostatnie 6 miesięcy

W ramach Modułu I uczestnicy projektu, będą mogli skorzystać z następujących form wsparcia

- Przygotowania Indywidualnego Planu Działania we współpracy z doradcą zawodowym
- Warsztatów psychologicznych

- Szkolenia: „ABC Przedsiębiorczości”
- Bezpłatnych konsultacji przy pisaniu biznesplanu
- Przyznawania bezzwrotnych jednorazowych dotacji inwestycyjnych na rozpoczęcie działalności (do 40 000 zł, dla 12 osób)
- Doradztwa biznesowego przez pierwsze 6 miesięcy prowadzenia działalności gospodarczej (dla 12 osób)
- Wsparcia pomostowego przez pierwsze 6 miesięcy prowadzenia działalności (1 000 zł/m-c) przeznaczonego na pokrycie kosztów bieżących (dla 12 osób)

W ramach Modułu II będzie udzielone wsparcie poprzez:

- Stworzenie Indywidualnego Planu Działania we współpracy z doradcą zawodowym
- Warsztaty psychologiczne
- Szkolenia zawodowe, dostosowane do potrzeb uczestników projektu
- Pośrednictwo pracy

3 osoby, które nie dostaną dotacji na prowadzenie działalności gospodarczej w ramach Modułu I, będą mogły przejść do Modułu II.

Należy pamiętać, że wsparcia związanego z podejmowaniem działalności gospodarczej (Moduł I) nie mogą otrzymać osoby, które m.in.:

- Posiadały własną działalność gospodarczą w ostatnich 12 miesiącach
- Korzystają równolegle z innych źródeł pomocy na ten sam cel

W terminie 17-28 marca 2014r. prowadzony będzie nabór kandydatów w ramach Modułu I.

Wypełniony Formularz zgłoszeniowy można będzie składać na 2 sposoby:

- w formie papierowej - w siedzibie PUP w pokoju 113, pon.-pt. godz. 8:00-14:00

- w formie elektronicznej - wysyłając plik w formacie doc/docx/pdf na adres e-mail programy@pup.gda.pl

Przed wypełnieniem formularza należy zapoznać się z Regulaminem rekrutacji.

Osoby, które spełniły kryteria formalne wezmą udział w rozmowie z pracownikami PUP oceniającymi zgłoszenia.

Główne kryteria merytoryczne to:

- planowane przedsięwzięcie - sprecyzowanie, spójność
- przygotowanie merytoryczne (doświadczenie i kwalifikacje)
- kompetencje przedsiębiorcze
- motywacja do prowadzenia działalności gospodarczej
- zdolność podjęcia działalności bez udzielenia wsparcia w ramach projektu

PUP zastrzega sobie możliwość przedłużenia terminu rekrutacji.

Informacje o terminie przyjmowania zgłoszeń w ramach Modułu II zostanie opublikowana po zakończeniu rekrutacji do Modułu I.

Szczegółowe informacje:

- pod nr telefonu, 58 73 25 334, 58 73 25 335

- w siedzibie PUP, pokój 113

Pytania można zadawać też drogą mailową: programy@pup.gda.pl



Galeria Sztuki Gdańskiej



Widoki Starej Oliwy cz. III

Oliwa dla takiego malarstwa była wymarzonym miejscem, możliwości było wiele z jednej strony morze, z drugiej wzgórze morenowe, a do tego jeszcze spływające do morza potoki i wszechobecna zieleń. Znaleźcie miejsca na ciekawe ustawienie sztalug nie przysparzało kłopotu. Plenery oliwskie przyciągały coraz więcej artystów, wielu z nich zapragnęło również zamieszkać tu, w miejscu uważanym wówczas za "miasto ogród". Jednak wśród XIX wiecznej zabudowy umiejscowionej wzdłuż ulic obsadzonych strzyżonymi drzewami, zaczęły pojawiać się budynki modernistyczne, które trochę zaburzały miejscowy klimat.

W 1912 roku rozpoczęto budowę nowego kościoła dla gminy ewangelickiej. Kościół zaprojektował architekt, profesor Karl Weber z Królewskiej Szkoły Technicznej w Gdańsku. Był to moment, w którym Oliwa zaczęła się rozbudowywać. W prasie gdańskiej przetaczała się batalia nad zachowaniem dotychczasowego charakteru miejsca, dziś mam wrażenie, że niestety przegrana. Powracając do kościoła budowanego przy ulicy Leśnej. Zupełnie nieoczekiwanie połączył on Oliwę z najwybitniejszym malarzem Wolnego Miasta Gdańska, którym był niewątpliwie Fritz August Pfuhle (1878-1969). Wybitny malarz, grafik, projektant witraży. Właśnie witraż przedstawiający „Wniebowstąpienie” stanowiący okna za głównym ołtarzem, jest jego dziełem. Pfuhle pojawił się w Gdańsku w 1910 roku

obejmując stanowisko po Augustie von Brandisie w Królewskiej Szkole Technicznej (Politechnika Gdańska). Pracował na Wydziale Architektury i wykładał: rysunek odręczny, perspektywę i malarstwo akwarelowe. Był ojcem wielu karier malar-



Rainhold Bahl, Kaczki przy oliwskim młynie, olej

skich, wychował znakomitych artystów, których sława sięga daleko poza Gdańsk, by wymienić: Fritza Heidingsfelda, Heinricha Graf von Lucknera, Susanne Eisendieck czy Stanisława Chlebowskiego. Sam był bardzo dobrze wykształcony. W jednym z kolejnych wydań „Gdańskiej Galerii Sztuki”, poświęceniemu artyście osobny tekst. Jego wyjątkowe umiejętności malarskie potwierdzają doskonale portrety. Rzadziej malował pejzaże, ale właśnie w nich widać wielki kunszt łączenia koloru i kompozycji. Specjalizował się w studiach koni, akwarele przedstawiające ich ruch stanowią kwintesencję jego malarstwa.

Parę lat później, w 1925 roku w Jelitkowie stanowiącym wówczas razem z Oliwą jeden organizm, rozpoczęła się budowa kaplicy dla miejscowych rybaków i coraz częściej odwiedzających to miejsce letników. Jak się okazało również

i ta budowa przyciągnęła znanego gdańskiego malarza. Bruno Paetsch (1891-1976) dla kaplicy pod wezwaniem św. Piotra, namalował obraz zatytułowany „Jezus chodzi po Jeziorze Genezalet”. Dziś w nowym kościele w Jelitkowie wybudowanym w latach 1976-81 nie zauważyłem obrazu, podobno przechowywany jest w plebanii. Znana jest również inna scena sakralna tego artysty „św. Rodzina” namalowana dla kościoła w Piekole nad Wisłą.

Wydaje się jednak, że malarstwo religijne było pewnym uzupełnieniem głównego nurtu jego dokonań artystycznych. Na początku kariery zafascynowany był zależnością koloru i światła, malował martwe natury i pejzaże. Wiadomo, że jego obraz przedstawiający pobieżnie Motławę brał udział w dużej wiedeńskiej wystawie gdańskiego malarstwa, a jeden z najnowocześniejszych w ówczesnym Gdańsku hoteli „Danziger Hof”, posiadał na własność jego prace. Bruno Paetsch był gdańszczaninem, bardzo zdolnym artystą. Malarstwa uczył się sam, później w miejscowej szkole artystycznej oraz trzy lata w Berlinie. Bardzo szybko przechodził szczeble wtajemniczenia artystycznego. Po powrocie do Gdańska już od 1918 roku sam udzielał lekcji malowania.

W kolekcji Andrzeja Walasa znajduje się parę jego obrazów. Szczęśliwie z różnych okresów fascynacji nowymi trendami w sztuce, dzięki czemu widać jak rozwijał się jego talent. W 1933 roku artysta wyjechał na stypendium artystyczne do Rzymu, ale już wtedy był znanym w Gdańsku malarzem. Naszym czytelnikom zapewne znany jest obraz „Kąpiąca się para”, prezentowany na wystawie malarstwa gdańskiego w Muzeum Sopotu (2013 r.), namalowany prawdopodobnie w Jelitkowie. Znałe są również jego ilustracje do sztuki Williama Szekspira „Król Lear”. Bruno Paetsch mimo wszystko jest jeszcze mało znany, warto jego osobie w przyszłości poświęcić więcej miejsca, tym bardziej że należy do wybitnych artystów urodzonych w naszym mieście.

Stanisław Seyfried

Obraz pochodzi z kolekcji Andrzeja Walasa

Masz PIT?

Weź pożyczkę!

Tylko do końca
czerwca 2014 roku!

Przynieś PIT-11 za 2013 rok i sprawdź!

- kwota **od 1000 zł do 60 000 zł** na dowolny cel
- możliwość uzyskania **atrakcyjnych obniżek oprocentowania**



KASA STEFCZYKA

kasastefczyka.pl

801 600 100
(koszt wg taryfy operatora)

Uproszczona procedura dokumentowania dochodów dostępna jest tylko dla członków uzyskujących akceptowany przez Kasę dochód. Szczegóły w placówkach Kasy. Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej.

POLTAX
1. Identyfikator podatkowy
PIT-11

Podstawa prawna:
Składający:
Termin doręczenia:

Otrzymuje:
A. MIEJSCE
5. Urząd skarbowy

Halowe Mistrzostwa Świata
SOPOT 2014

Organizacyjny sukces, sportowo mogło być lepiej

Halowe Mistrzostwa Świata w Lekkoatletyce rozgrywane w ERGO Arena Polska reprezentacja zakończyła z trzema medalami. Złoto zdobyła Kamila Lićwinko w skoku wzwyż, a srebrne medale w biegach na 800 m Angelika Cichocka i Adam Kszczot. Bez sukcesów startowali sopoccy zawodnicy. Zaledwie piąta w konkursie skoku o tyczce była Anna Rogowska. Dalsze lokaty zajęli Karolina Tymieńska (pięciobój), Marta Jeschke (bieg na 60 m), a Patryk Dobek pobiegł tylko w eliminacjach sztafety 4x400 m. Na zakończeni mistrzostw amerykańska sztafeta mężczyzn ustanowiła rekord świata.

Największe nadzieje na medal z sopockich zawodników wiązane były z Anną Rogowską. Zawodniczka SKLA Sopot była autorką najlepszego w tym roku wyniku na świecie, a na treningu skoczyła 4,70 m. W konkursie wszystko szło dobrze do tej właśnie wysokości. Wcześniej Rogowska pokonywała bez problemu. Na 4,70 m żadna z prób, chociaż przy drugiej było blisko, nie była udana i sopocianka znalazła się poza podium. Na konkurs skoku o tyczce.

Marcie Jeschke nie udało się wywalczyć awansu do finału biegu na 60 m. Zawodniczka SKLA Sopot w swoim półfinale zajęła ósme miejsce z czasem 7,41 s.

Karolina Tymieńska słabo wypadła w pięcioboju. W klasyfikacji końcowej sopocianka zajęła ostatnie ósme miejsce zdobywając 4557 punktów.

Patryk Dobek wystąpił tylko w półfinale sztafety 4x400 m. Biało-czerwoni w składzie Kacper Kozłowski (AZS UWM Olsztyn), Patryk Dobek (SKLA Sopot), Łukasz Krawczuk i Jakub Krzewina (obaj WKS Śląsk Wrocław) awansowali do finału przegrywając z Amerykanami i Jamajczykami. W biegu finałowym sopocianin nie wystąpił.

W konkursie skoku wzwyż o medale walczyły cztery zawodniczki, wśród nich były dwie Polki. Jako pierwsza z walki o podium odpadła Justyna Kasprzycka, która nie pokonała poprzeczki na wysokości 2,00 m. Kasprzycka

zajęła 4 miejsce poprawiając swój rekord życiowy wynikiem 1,97 m. Wysokość 2 metrów pokonały trzy zawodniczki: Kamila Lićwinko, Maria Kuchina i Hiszpanka Ruth Beitia. Polka i Rosjanka dokonały tego w pierwszej próbie, a Hiszpanka w drugiej. Lićwinko i Kuchina w całym konkursie skakały identycznie w tych samych próbach pokonując wysokości i notując zrzutki. Początkowo wydawało się, że będzie dogrywka o złoto, ale okazało się, że przyznane zostaną dwa złote medale.

Polska zdobyła srebrne medale w biegu na 800 m kobiet i mężczyzn, dzięki świetnym występom Adama Kszczota i Angeliki Cichockiej.

Kszczot na ostatniej prostej przegrał z Mohammedem Amanem. Etiopczyk, Mistrz Świata z zeszłego roku, obronił tytuł z czasem 1:46.40. Trzeci linię mety minął Lewandowski, ale został zdyskwalifikowany za przekroczenie linii wewnętrznej.

Cichocka po skutecznym finiszu zajęła drugie miejsce za Chanelle Price z USA, która prowadziła od startu do mety, kończąc bieg z czasem 2:00.09 - najlepszy czas w tym roku. Zawodniczka ULKS Talex Borysław Borzuchom była jedną z rewelacji mistrzostw.

Czwarte miejsce zajęła męska sztafeta 4x400 m. Poniżej, w składzie których tym razem zabrakło zawodnika SKLA Patryka Dobka, musieli



Zmagania w ERGO Arena cieszyły się dużym zainteresowaniem
fot. ERGO Hestia



Anna Rogowska nie zdołała stanąć na podium Halowych Mistrzostw Świata
fot. Materiały ENERGIA

uznać wyższość Amerykanów, Jamajczyków i Brytyjczyków. Zwycięska sztafeta amerykańska ustanowiła jedyny na mistrzostwach rekord świata.

Bez medalu mistrzostwa zakończył Tomasz Majewski. W finale konkursu pchnięcia kulą nasz zawodnik zajął czwarte miejsce w najlepszej próbie uzyskując 21,04 m.

Polska zajęła 6. miejsce w klasyfikacji medalowej, na której czele znalazły się Stany

Zjednoczone (osiem złotych medali, dwa srebrne i dwa brązowe). Lepiej biało-czerwoni wypadli w klasyfikacji punktowej zajmując drugie miejsce za USA.

Dyrektor sportowy mistrzostw Jerzy Smolarek stwierdził, że w swojej dotychczasowej pracy zawodowej, po raz pierwszy spotkał się z tak dużym wyzwaniem organizacyjnym. - Osiągnięty sukces, to ogromne zaangażowanie i praca wielu osób.

Nigdy nie było tak trudnego, ale jednocześnie tak satysfakcjonującego wydarzenia. Teraz trudno nam wyobrazić sobie, co może być dla nas większym wyzwaniem organizacyjnym - powiedział Smolarek. - Nie mamy w klubie żalu do Ani Rogowskiej, że nie zdobyła medalu. Doskonale pobiegł nasz wychowanek Patryk Dobek w biegu eliminacyjnym sztafety 4x400

metrów. Objawiły się nam nowe polskie gwiazdy lekkoatletyki w biegu na 800 metrów Angelika Cichocka i w skoku wzwyż Kamila Lićwinko. Klasą dla siebie jest też Adam Kszczot w biegu na 800 metrów. Mamy kim się teraz chwalić w lekkoatletycznym świecie.

Tomasz Łunkiewicz

Angelika Cichocka rewelacją halowych mistrzostw świata

Angelika Cichocka (ULKS Talex Borysław Borzytuchom, woj. pomorskie) po wspaniałym finiszu z czasem 2:00,39 zajęła drugie miejsce w finale biegu na 800 metrów kobiet podczas 15. Halowych Mistrzostw Świata w Lekkoatletyce, które w dniach 7-9 marca odbywały się w gdańsko-sopockiej Ergo Arenie.

Po biegach eliminacyjnych faworytką białoczerwonych do zwycięstwa w biegu na 800 metrów była Angelika Cichocka, która wygrała swój przedbieg i osiągnęła też najlepszy wynik. Zawodniczka ULKS Talex Borysław Borzytuchom - czasem 2.00,37 minuty - uzyskała drugi najlepszy wynik w historii Polski na 800 metrów i została okrzyknięta rewelacją mistrzostw oraz kandydatką do złota. Tym bardziej, iż był to najlepszy wynik w 2014 roku na 800 metrów na świecie. Amerykanka Chanelle Price w eliminacjach uzyskała czwarty czas 2:01,05. Cichocka zaś twierdziła, że w eliminacjach nie pobięła na maksa i zaoszczędziła trochę sił na finał.

W niedzielnym finale Polka ruszyła tuż za najgroźniejszymi rywalkami, biegła na trzeciej, czwartej pozycji. Po

pierwszym okrążeniu nasza zawodniczka zaczęła przyspieszać i wyprzedzać rywalki po zewnętrznej. Cichocka skorzystała na walce rywalek o trzecie miejsce, już po wewnętrznej wyprzedziła je i na ostatnich metrach zmniejszyła dystans do liderki. Polka wpadła na metę jako druga, wygrała Chanelle Price, która pobiła czas Cichockiej z eliminacji, uzyskując najlepszy w tym roku rezultat 2.00,09 minuty. Polka była wolniejsza zaledwie o 0,36 sekundy. Brązowy medal przypadł reprezentantce Białorusi, Marinie Arzamasowej (2.00,79).

Angelika Cichocka zdobyła dla Polski drugi medal podczas halowych MŚ w Ergo Arenie. W sobotę złoto wywalczyła w skoku wzwyż Kamila Lićwinko. Srebro Cichockiej było zarazem ósmym medalem tego koloru dla Polski w historii

halowych mistrzostw świata w lekkiej atletyce.

Kim jest Angelika Cichocka?

Pochodzi z Kartuz. Urodziła się 15 marca 1988 roku. A więc w najbliższą sobo-

stawach świata w Stambule, 8. miejsce na Młodzieżowych Mistrzostwach Europy, 3. miejsce na Mityngu Diamentowej Ligi w Szanghaju, a także wysokie lokaty na mityngach międzynarodowych.

świata w 2010 roku została zdyskwalifikowana za przekroczenie linii w biegu na 800 metrów. Cztery lata temu mistrzostwa te odbyły się w Doha, azjatyckim mieście leżącym na wschodnim wy-

biegu w Helsinkach dotarła do półfinału na 1500 m uzyskując czas 4:14,59. Odpadła w eliminacjach na halowych mistrzostwach Europy w Göteborgu w 2013 roku (czas 4:14,00).

Była też uczestniczką mistrzostw świata w biegach przełajowych w Bydgoszczy w 2013 roku, zajmując odległe 71 miejsce. Brązowa medalistka igrzysk frankofońskich w Nicei 2013 na 1500 m (4:19,37). W Nicei zajęła też 6 miejsce w biegu na 800 metrów uzyskując czas 2:04,04. W 2014 została w Sopocie halową wicemistrzynią świata na 800 m (2:00,45).

Rekordy życiowe:
600 m 1:28,38 Chojnice, 27 sierpnia 2011
800 m 2:00,20 Zagrzeb, 13 września 2011
1000 m 2:37,01 Międzyzdroje, 17 sierpnia 2009
1500 m 4:06,50 Sopot, 5 sierpnia 2011
600 m hala 1:32,19 Warszawa, 13 stycznia 2008
800 m hala 2:00,39 Sopot, 7 marca 2014
1500 m hala 4:07,83 Karlsruhe, 12 lutego 2012

Wła-49
fort. Fotobank.PL/ERGO ARENA



tę kończy 26 lat. Już jako 20-latką zdobyła młodzieżowe mistrzostwo Polski w biegu na 1500 metrów. Kolejne lata przynosiły jej następne sukcesy. Obecnie Angelika Cichocka ma na swoim koncie 10 tytułów mistrzyni Polski (w tym trzy mistrzostwa Polski na 800 metrów z rzędu), brązowy medal Igrzysk Frankofońskich na 1500 m, 6. miejsce na halowych mistrzo-

stwach świata mierzy 168 cm i waży 55 kg.

W 2007 odpadła w eliminacjach biegu na 800 metrów podczas mistrzostw Europy juniorów w holenderskim Hengelo uzyskując czas 2:07,83 min. Na młodzieżowych mistrzostwach Europy w Kownie (2009) była ósma w biegu na 1500 m z czasem 4:17,41 min. Podczas halowych mistrzostw

brzeżu półwyspu Katar, w Zatoce Perskiej.

Cichocka w tym samym 2010 roku bez powodzenia startowała na 800 m w mistrzostwach Europy w Barcelonie uzyskując czas 2:01,17 min. W 2012 roku była siódma w 14. Halowych Mistrzostwach Świata w turkockim Stambule na 1500 m uzyskując czas 4:14,75. W 2012 w mistrzostwach

W 2016 roku mistrzostwa Polski LA w Sopocie

Rozmowa z Jerzym Smolarkiem, dyrektorem SKLA

- Czy jest szansa, że już w przyszłym roku letnie mistrzostwa Polski rozegrane zostaną na leśnym stadionie SKLA w Sopocie? Podczas końcowej konferencji prasowej na halowych mistrzostwach Polski, a następnie po mistrzostwach świata, prezydent Sopotu Jacek Karnowski wspominał, że wystąpi do PZLA z wnioskiem o ich przyznanie.

- Tak istotnie, zapowiedział to prezydent Karnowski, ale najszybciej takie mistrzostwa będą mogły się odbyć dopiero w 2016 roku. A więc za dwa lata. I to z dwóch powodów. Musimy złapać trochę oddechu po tych dwóch lekkoatletycznych mistrzostwach, tych krajowych jak i świata, a także trzeba się odpowiednio przygotować do takiej letniej imprezy, aby sprawnie została ona rozegrana. I miała taki sam wymiar,

jak te dwie halowe imprezy. Jest to kuriozalne, że w Polsce i to w Sopocie, przy tak doborowej obsadzie rozegrane zostały lekkoatletyczne mistrzostwa świata. I to w tak znakomicie przygotowanej arenie. Kolejny aspekt, i to chyba najważniejszy, to taki, że w 2016 roku są letnie igrzyska olimpijskie w brazylijskim Rio de Janeiro i takie letnie krajowe mistrzostwa byłyby doskonałym sprawdzianem tu na leśnym stadionie w Sopocie. Dla polskich zawodników była by to doskonała okazja do uzyskania wymaganych minimów na te igrzyska. A więc, byli by oni w tym czasie w doskonałej dyspozycji, a to z pewnością przyciągnęło by sporo kibiców.

- Dlaczego, jak dotychczas, nie odbyły się w Sopocie, na tak pięknym leśnym stadionie,

żadne letnie mistrzostwa Polski? Co jest tego powodem?

- Taki ruch inicjacyjny zawsze musi być po stronie Miasta. My jako klub nie mamy funduszy na organizację takiej imprezy. Dobrze

tego zaakceptowanie. Musimy też rozpatrzyć aspekt samego stadionu, bo owszem jest to wspaniały obiekt sportowy do rozgrywania poszczególnych konkurencji, ale jednak odpowiedniego



Jerzy Smolarek, dyrektor SKLA Sopot wraz z Marcinem Warginem, (z prawej) dyrektorem MOSiR Sopot

się więc stało, że wreszcie wystąpił z taką propozycją zorganizowania letnich lekkoatletycznych mistrzostw Polski prezydent Sopotu. To właśnie Miasto musi z taką propozycją wystąpić do PZLA, a rolę klubu jest

zapleczka do przeprowadzenia rozgrzewki nie ma w pobliżu. Myślę jednakże, że jest to do rozwiązania, choćby poprzez szybki transport z obiektów AWF i S. Gdańsk. To się teraz sprawdziło podczas mistrzostw świata.

- Jeszcze o jedną rzecz pana spytam. Pamięta pan, że przy projekcie budowy Ergo Areny wiele mówiło się o zamontowaniu bieżni lekkoatletycznej. - Pamiętam to bardzo dobrze, bo ja wówczas byłem jednym z tych, którzy zdecydowali, aby w ogóle powstała Ergo Arena, ponieważ byłem członkiem Rady Miasta Sopotu. W tym czasie rada zaakceptowała tę wspólną inwestycję Sopotu i Gdańska. Byłem i tym człowiekiem, który wspólnie z Ireną Szewińską, wówczas prezesem PZLA, bardzo mocno naciskaliśmy, aby ta hala miała takie parametry umożliwiające zamontowanie w niej bieżni. No i jak widać, to się ziściło. Montaż na stałe takiej bieżni, nie tylko w mojej ocenie nie ma szans, nawet i obecnie, bo ta hala jest wielofunkcyjna. Czegoś takiego na świecie się nie robi, jak montaż na stałe lekkoatletycznej bieżni w takich wielofunkcyjnych obiektach. One przecież muszą na

siebie zarabiać.

- A czy będzie taka możliwość, że jak ta bieżnia niebawem zostanie rozmontowana i zamontowana, ale już w nowej hali w Toruniu, to czy za jakiś czas będzie można ją ponownie zamontować tymczasowo w Sopocie?

- O tak, bo mamy to zapisane w kontrakcie z Toruniem, że tak będzie można zrobić. Mamy jeszcze prawo jako Sopot do wykorzystania tej bieżni. Termin jest dowolny.

- W Sopocie jest bieżnia na 3-metrowych stelażach. Czy podobnie będzie zamontowana w Toruniu?

- Tutaj musieliśmy podnieść podłogę bieżni o trzy metry w górę dla zapewnienia lepszej oglądalności. W Toruniu czegoś takiego nie będzie. Tam zostanie bieżnia ułożona na betonie.

Włodzimierz Amerski
fort. Włodzimierz Amerski

NAUTA

Stocznia Remontowa Nauta S.A., będąca najstarszą czynną stoczną w Polsce, z ponad 88-letnim doświadczeniem w:

- remontach statków
- budowie statków
- przebudowach

wykonuje prace o najwyższej jakości, oferując krótkie terminy dostawy i konkurencyjne ceny.



STOCZNIA REMONTOWA „NAUTA” S.A.

TEL +48 58 621 21 48 / FAX +48 58 620 36 37

EMAIL: poczta@nauta.pl

www.nauta.pl

Probiez: Sprawa awansu pozostaje otwarta

Lechia Gdańsk przegrała w pierwszym meczu ćwierćfinału Pucharu Polski w Białymstoku z Jagiellonią 1:2 (0:2). Bramki dla gospodarzy padły po uderzeniach Ugo Ukaha i Bekima Balaja. Cennego w kontekście dwumeczu gola zdobył Patryk Tuszyński po strzale z rzutu karnego.

Kulisy atmosfery w szatni zdradza Maciej Makuszewski: „Już do przerwy nasza gra była lepsza niż wynik. W szatni byliśmy bardzo wkurzeni i powiedzieliśmy sobie, że w drugiej połowie musimy strzelić przynajmniej jedną bramkę i to się udało. Szkoda, że tylko jedną, bo mieliśmy jeszcze poprzeczkę i inne okazje. W drugiej części dominowaliśmy. To dwumecz i teraz w Gdańsku musimy powalczyć o awans.”

Trudno się z nim nie zgodzić. Swoje okazje mieli Pietrowski, Sadajew, a także sam Makuszewski, jednak dobrze w bramce gospodarzy sprawował się Baran. Zwłaszcza Rosjanin, który dostał szansę gry od pierwszej minuty, mógł zdecydowanie częściej decydować się na uderzenia, a nie szukać współpracy.

Jaga tak naprawdę w trakcie meczu dwukrotnie poważniej zagroziła bramce Bąka, i obie te sytuacje skończyły się golami. Najpierw Dani Quintana dośrodkował wprost na głowę wbiegającego, jak torpeda Ukaha, który nie miał kłopotów z wbiciem piłki do bramki. Dwie minuty później Gajos zagrał prostopadłe do Bekima Balaja, a ten wykorzystał niezdecydowanie pary obrońców, a także Dawidowicza i delikatnym strzałem pokonał Bąka. Należy odnotować, że to już czwarty stracony gol (na sześć ogólnie) po stałym fragmencie gry przez Lechię wiosną.

W szatni Lechii padły ostre słowa i goście wyszli bardzo umotywowani na drugą połowę. Sygnał do ataku, jak na kapitana przystało, dał Piotr Wiśniewski, który rozegrał po przerwie bardzo udane zawody. Biało – zieloni próbowali i z dystansu, i po wrzutkach, ale bezskutecznie. W końcu Lechia doczekała się swojego – Waszkiewicz sfaulował w polu karnym Wiśniewskiego, a rzut karny na gola spokojnie na bramkę zamienił rezerwowy w tym meczu Patryk Tuszyński.

Na dwadzieścia minut przed końcem Bekim Balaj oddał strzał z trudnej pozycji, ale nie trafił w światło bramki. W końcówce jeszcze piłkarze Lechii poważnie zagrozili bramce Barana, ale Janicki trafił w poprzeczkę.

Michał Probiez podkreślił, że kwestia awansu jeszcze się nie zakończyła. - Po raz 2 czy 3 człowiek uczy się piłki na nowo, choć jest się tyle lat trenerem. To kolejne spotkanie

po Wiśle i Koronie gdzie stwarzamy wiele sytuacji i nie wygrywamy - mówił po meczu szkoleniowiec biało-zielonych. - Z jednej strony cieszę się, że Patryk strzelił kolejną bramkę, ale z drugiej martwię tym, iż inni nie strzelają choć były do tego okazje. Mieliliśmy na wyjeździe kilkanaście rzutów różnych, a żadnego nie potrafiliśmy wykorzystać. Po raz kolejny też niestety tracimy gole po prostych błędach. Musimy to przeanalizować. Za nami pierwsza połowa ćwierćfinału Pucharu i na pewno jesteśmy w stanie u siebie się odbić i zagrać tak, aby przejść dalej.

Jagiellonia Białystok - Lechia Gdańsk 2:1 (2:0)

Ugochukwu Ukah 24, Bekim Balaj 26 - Patryk Tuszyński 66 (k)

Jagiellonia: Krzysztof Baran - Adam Waszkiewicz, Ugochukwu Ukah, Martin Baran, Jonatan Straus (46 Giorgi Popchadze) - Dani Quintana (80 Dawid Plizga), Adam Dźwigała, Rafał Grzyb (46 Joel Perovuo), Maciej Gajos, Nika Dzalamidze - Bekim Balaj.

Lechia: Mateusz Bąk - Deleu, Rafał Janicki, Sebastian Madera, Nikola Leković - Piotr Wiśniewski (84 Przemysław Frankowski), Marcin Pietrowski (55 Patryk Tuszyński), Paweł Dawidowicz, Stojan Vranješ, Maciej Makuszewski - Zaur Sadajew (61 Piotr Grzelczak).

Miłosz Wein

Lotos Trefl: sezon zawiedzionych oczekiwań

Siatkarze Lotosu Trefla sezon zasadniczy PlusLigi zakończyli na dziesiątym miejscu. Biorąc pod uwagę przedsezonowe deklaracje i ruchy transferowe to na pewno wynik dużo poniżej oczekiwań.

Należyty: bardzo duże rozczarowanie

- Tegoroczne wyniki sportowe należy uznać za bardzo duże rozczarowanie - ocenił Piotr Należyty, prezes zarządu. - Budując przed sezonem zespół, postawiliśmy za cel poprawę wyników z lat poprzednich oraz, co niezwykle ważne, stworzenie drużyny, która będzie dawała z siebie wszystko w każdym spotkaniu, która będzie „gryzła parkiet”. Zarówno sztab szkoleniowy, jak i każdy z zawodników, doskonale wiedzieli jakie są nasze oczekiwania i cele. Niestety, mimo, że przed sezonem wielu ekspertów widząc nasz skład stawiało LOTOS Trefl Gdańsk w roli „czarnego konia” rozgrywek PlusLigi, sportowo nie zrealizowaliśmy nic z tego, co

zostało założone na początku.

W najbliższym czasie będziemy podejmować decyzję związane z dalszą strategią oraz personaliami w zespole. Dokładną analizę prowadziliśmy na bieżąco, teraz zamierzamy wyciągnąć ostateczne wnioski. Nie będę ukrywał, że w ocenie ważna będzie także postawa drużyny w meczach play-out z BBTS Bielsko Biala. Po tych spotkaniach przyjdzie czas na ostateczne decyzje. Co ważne, umowy z naszym klubem mają tylko wychowankowie oraz Krzysztof Wierzbowski. To pozwala na duży komfort przy budowie zespołu. Możemy bowiem brać pod uwagę zarówno tych, którzy grali w Gdańsku w tym sezonie i nie zawiedli, jak również graczy występujących obecnie w innych klubach. Podobnie wygląda

sytuacja każdego członka sztabu szkoleniowego.

Pytania o zapowiadaną „drogę w górę” nie możemy jednak rozpatrywać wyłącznie w kategoriach sportowych, choć te ostatecznie są dla nas najważniejsze. Przez ostatni rok w klubie zaszły ogromne zmiany organizacyjne. Obecnie Gdańsk jest dla zawodników jednym z bardziej atrakcyjnych miejsc na siatkarskiej mapie Polski, a to jeden z głównych pozasportowych celów klubu na lata 2013-2015. I mimo, że organizacyjnie mamy jeszcze wiele do zrobienia, liczne pozytywne sygnały bardzo nas cieszą. To właśnie silne podstawy organizacyjne wraz ze stabilnymi sponsorami, na czele z Grupą LOTOS SA, miastem Gdańsk i Trefl SA, znakomitą infrastrukturą, idealnymi warunkami do treningu, możliwością gry w jednej z najbardziej nowoczesnych hal w Europie i wysokim poziomem szkolenia młodzieży, mają być naszym atutem w dalszym rozwoju. Dodając do tego urok Trójmiasta, które jest wspaniałym miejscem do życia, mamy obraz bardzo mocnych podstaw do budowy coraz silniejszego sportowo

zespołu w kolejnych latach. Siatkówka to druga pod względem zainteresowania dyscyplina sportowa w Polsce i wszyscy zaangażowani w ten projekt są niezwykle zdeterminowani, by wykorzystać jej potencjał. Jestem przekonany, że tegoroczna wpadka to wypadek przy pracy, a już w niedalekiej przyszłości będziemy mogli cieszyć się coraz lepszymi występami gdańskich siatkarzy.

Bartelik: zabrakło pełnej determinacji

- Nie chciałbym jednym słowem oceniać wyniku sportowego siatkarzy Lotosu Trefla - stwierdził Waldemar Bartelik, prezes Pomorskiego Okręgowego Związku Siatkówki, kapitan siatkarzy gdańskiego Stocznio wca w latach jego świetności. - Patrząc na samą wartość sportową w momentach gdy nie decydowały się wyniki poszczególnych setów i meczów to mógłbym ocenić nawet pozytywnie. Gra oparta była na jakimś systemie - odbiór, rozegranie czy wystawa, atak, forma obrony. W sporcie chodzi jednak o to, aby osiągnąć sukces, żeby wygrać. Lotos Trefl nieste-

ty nie posiadał umiejętności wygrywania setów i meczów wtedy gdy była na to szansa. Przykładem może być ostatni mecz w Gdańsku z Jastrzębiem gdy mieliśmy kilka piłek setowych, których nie potrafiliśmy wykorzystać. Zespół nie potrafił wykorzystać swoich szans na wygrane w tych meczach, w których ona była. Druga sprawa nad którą się zastanawiałem to dlaczego tak było. Czy to była kwestia mentalna, czy może brak determinacji, więzi z miejscem w którym poszczególni zawodnicy kontraktowi, trener grają. Kiedyś, czterdzieści lat temu jak ja grałem to wszyscy byliśmy urodzeni w Gdańsku. Byliśmy związani mentalnie, psychicznie z miastem które reprezentowaliśmy. Teraz, ze smutkiem to mówię, ktoś przyjeżdża na sezon, ma kontrakt, pobierze swoje wynagrodzenie, wypełnia swoją „pracę” - przyjdzie na trening wyjdzie na boisko i nie osiąga zakładanego celu. Kolejna sprawa to brak lidera, który w decydującym momencie wzięłby odpowiedzialność na swoje barki. Ani Kuba Jarosz, ani Grzegorz Łomacz w przełomowych momentach nie potrafili po-

prowadzić drużyny. W mojej ocenie przed sezonem skład osobowy - Kuba Jarosz, Łomacz, Gawryszewski, Rusek na libero, był to skład na piątą najdalej szóste miejsce. Na ten wynik skład był, bo cztery zespoły to inna półka. Ale na piątę-szóste miejsce mieliśmy potencjał. Budżet według mojej wiedzy też był wystarczający żeby zaspokoić wszystkie oczekiwania i potrzeby. Również menagement był odpowiedni. Wszystko wskazywało, że są odpowiednie składowe, które powinny dać piątę lub szóste miejsce. Zawsze powtarzam, że do do sukcesu doprowadza suma dwóch aktywów. Z jednej strony są to trener i zawodnicy, a z drugiej otoczenie - lekarze, odnowa, zarząd klubu. Tu czegoś zabrakło. Z całą mocą mogę powiedzieć, że zabrakło pełnej determinacji w wykonywaniu swojej pracy. Nie umiem sobie wytłumaczyć ewidentnej porażki całego klubu poczynając od prezesów skończywszy na zawodnikach. A chyba największy zawód sprawili zawodnicy kibicom.

Tomasz Łunkiewicz

Wyjechali na tor

W poniedziałek Wybrzeże porozumiało się z Robertem Miśkowiakiem i Dawidem Stachyrą odnośnie spłaty zadłużenia. We wtorek gdańszczanie po raz pierwszy w tym roku wyjechali na tor. Na gdańskim owalu pierwsze kółka kręcili młodzieżowcy i Marcel Szymko.

Wybrzeże ustaliło terminy spłat zadłużenia gdańskiego klubu wobec Roberta Miśkowiaka i Dawida Stachyry, którzy ze

zrozumieniem podeszli do problemów Wybrzeża. Szczegóły porozumienia nie są znane, ale obaj zawodnicy wszystkie zaległe pieniądze mają dostać do końca tego roku.

W pierwszym w tym roku jazdach na gdańskim torze wzięli udział wychowankowie gdańskiego klubu. Indywidualnie jeździli: Krystian Pieszczyk, Dominik Kossakowski, Krzysztof Wittstock, Kamil Matyjas, Aurelisz Bieliński i Patryk Beśko oraz jedyny w tym towarzystwie senior Marcel Szymko. W parkingu był obecny Artur Mroczka, ale nie wziął udziału w treningu.

W trakcie treningu zawodnicy jeździli indywidualnie. - Chodziło przede wszystkim o poczucie motocykla, sprawdzenie jak będzie zachowywał się tor - powiedział Stanisław

Chomski, trener gdańskiej drużyny. - Nie pamiętam żebyśmy kiedyś tak wcześniej wyjechali na tor. Nie przypominam sobie, żeby przed pierwszym treningiem potrzebne było polanie toru. Na razie zawodnicy jeżdżą na motocyklach typowo treningowych. W przyszłym tygodniu powinni mieć już sprzęt ten, na którym będą się ściągać w lidze. Nie wiem czy już w tym tygodniu będziemy się ściągać.

W tym tygodniu na torze trenowali głównie juniorzy. Pozostałych zawodników na treningu na gdańskim torze należy się spodziewać w przyszłym tygodniu.

TŁ